

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Nie wiem, czy wiecie, ale w tym roku przypada bardzo ważna rocznica. Rocznicą, myślę, że ważną zarówno z punktu widzenia polskiej kultury i literatury, ale także z punktu widzenia polskiej historii, bo też poemat Adama Mickiewicza "Pan Tadeusz" wywarł ogromne piętno w ogóle, powiedziałabym, że na losach i historii Polaków. Dokładnie 28 czerwca 1834 roku z taśmy drukarskiej w Paryżu, jedynej drukarni, która wówczas posiadała polską czcionkę, wyjechały pierwsze egzemplarze naszej narodowej epopei. Wówczas było to około trzech tysięcy sztuk. Co ciekawe, one nie były ilustrowane, między innymi ze względu na możliwości, a w paryskich księgarniach pojawiły się w sierpniu. Od tego czasu wydań i wznowień "Pana Tadeusza" było całe mnóstwo. Pojawiały się one w różnych krajach, w różnych językach, również w Polsce wiele wydawnictw ten tytuł przypominało, całkiem zresztą słusznie. A o fenomenie "Pana Tadeusza" opowiada wystawa w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu, przygotowana zresztą właśnie przy okazji 190. rocznicy wydania tego poematu i ona nazywa się "Pan Tadeusz ponadczasowy". Co ciekawe, to, co możemy obejrzeć na tej wystawie, pochodzi z prywatnych kolekcji. To, co wydaje mi się bardzo ciekawe, to to, że w naszym kraju są kolekcjonerzy, prawdziwi miłośnicy "Pana Tadeusza", którzy swoje kolekcje regularnie powiększają, a co najważniejsze, dzielą się z innymi. I jedną z osób, której kolekcje można oglądać na wystawie, jest pani Krystyna Warachowska, popularyzatorka i kolekcjonerka właśnie, która dzisiaj jest Waszym i moim gościem. A ja mogę tylko powiedzieć, że bardzo się cieszę, że przyjęła pani zaproszenie do Audycji Kulturalnych.**

KRYSTYNA WARACHOWSKA: Ja również bardzo się cieszę z tego zaproszenia. Chętnie podzielę się wszystkim, czego się dotychczas dowiedziałam o wydaniach "Pana Tadeusza".

ALEKSANDRA GALANT: **Zanim zaczniemy mówić o tym utworze i pani niezwyklej pasji, która się z nim wiąże, chciałam zapytać, jak to z kolei się łączy z pani życiem zawodowym. Bo na stronie Biblioteki Uniwersyteckiej możemy przeczytać, że z wykształcenia pani jest informatykiem i programistą. Oczywiście te zawody nie wykluczają zamiłowania do polskiej literatury, ale rzeczywiście skalą, w jakiej pani się temu oddała, budzi duży podziw.**

KRYSTYNA WARACHOWSKA: Do tych moich zawodów dodałabym jeszcze ekonomistę. Najpierw właśnie zaczynałam karierę jako programista, jeszcze na tych ogromnych komputerach stodołach, które się strasznie psuły. I w pewnym momencie z koleżanką stwierdziłyśmy, że już mamy tego

dość, idziemy na studia ekonomiczne, zostaniemy księgowymi. Kiedy finiszowałyśmy, to zaczęła się era mikrokomputerów i jak połączyłyśmy te dwa zawody, bardzo to pomogło nam w karierze zawodowej. Natomiast we mnie zawsze od małego dziecka były takie tęsknoty, żeby przeczytać więcej niż było w bibliotece. Od podstawówki nikomu z tego się nie zwierzyłam, ale marzyłam o tym, żeby zostać pisarką. I takie marzenia były, mimo że ten umysł ścisły mnie tak ograniczał, że ja wypracowania powyżej pół strony nie potrafiłam napisać, to bardzo sama walczyłam o to, bardzo dużo czytałam. I kiedy w szkole średniej, dopiero w trzeciej klasie napisałam wypracowanie na trzy strony, byłam z siebie taka dumna. Niestety przepisując cytaty z książki, popełniłam błąd ortograficzny. No byłam tak rozgoryczona.

ALEKSANDRA GALANT: Ale niezwykle jest, jak takie błędy, z dalszej perspektywy dosyć drobne, jak bardzo one z nami zostają. Po tylu latach pani to wciąż pamięta. Ja zastanawiam się, gdzie na pani drodze pojawił się Adam Mickiewicz, a konkretnie "Pan Tadeusz".

KRYSTYNA WARACHOWSKA: Zawsze czytałam dużo, dużo więcej niż kanon lektur, zawsze starałam się autora poznać. I mam to w sobie do dziś, że jeśli mnie zainteresuje jakaś pozycja autora, to ja wszystko z dokładnością do życiorysu, podróży, koligacji rodzinnych, listów, po prostu to wszystko czytam. Tak że jeżeli chodzi o Adama Mickiewicza, to ja nie tylko "Pan Tadeusz", ale nie mogę powiedzieć przestudiowałam wszystkie dzieła, ale przeczytałam dosyć dużo pozycji tych literackich, takich niepoetyckich, z których się można bardzo, bardzo dużo dowiedzieć, dużo listów czytałam i różnych opracowań Mickiewicza, nazwijmy to, politycznych, społecznych. Myślę, że trochę lepiej wieszczę znam. Po ukończeniu studiów już miałam jakieś większe też swoje środki finansowe, zaczęłam gromadzić tę moją bibliotekę, ale to była końcówka lat 70., kiedy większość ciekawych pozycji wychodziła na tzw. subskrypcje, no i wielkim szczęściem było dostanie się na listę subskrybentów. I pamiętam, że wówczas oczywiście zrobiłam sobie taką listę pozycji, głównie była to klasyka, co powinnam mieć w swojej bibliotece. I kupiłam "Pana Tadeusza" w roku 1980, takie najprostsze wydanie, to była seria "Książka dla każdego", biała okładka, taka zwykła. No i później w dorosłym życiu chciałam, żeby, powiedzmy, ta biblioteka moja nie tylko była bogata, ale żeby... Każdy lubi ładne okładki. Postanowiłam oprawić tego "Pana Tadeusza". Pierwsza taka przymiarka do tej oprawy była niezbyt udana i po kolejnych kilku latach stwierdziłam, że jednak powinnam mieć ciekawszego "Pana Tadeusza" na półce. A wówczas to już były lata 90., na rynku mnóstwo wydawnictw się pojawiło. I trafiłam na taką pozycję, brązowa okładka taka ładna, z opaską, że jest to pierwsze powojenne wydanie "Pana Tadeusza" z nieocenzurowanym epilogiem. I trochę tutaj chyba jakieś struny się we mnie poruszyły, że to niemożliwe. To niemożliwe, no coś tam przeszkadzało. I tak zaczęłam przeglądać już internet, zaglądać do antykwariatów, szukać tych powojennych wydań i zaglądać do tego epilogu, który tam miał tych Moskali wyciętych. W internecie książki się nie da dokładnie obejrzeć, to kupowałam, kupowałam, ale zwracałam już uwagę właśnie na oprawy, okładki i trochę się tego nabierało. To było pierwsze wydarzenie z tym epilogiem. Mój sukces na udowodnienie, że to nieprawda, był taki troszkę połowiczny, bo

gdzieś tam w latach 70. czy 80. wyszło takie wydanie krytyczne, w którym w epilogu był odsyłacz i w odsyłaczu u dołu strony, że tu był taki fragment. Ci Moskale się tam pojawili. Tak że przemyczone to zostało.

ALEKSANDRA GALANT: To ja może dodam tutaj, że epilog to jest w ogóle bardzo ciekawa historia, bo w tym pierwszym wydaniu "Pana Tadeusza" epilogu w ogóle nie było. On pierwszy raz został wydrukowany dopiero po śmierci wieszczka, dlatego że on twierdził, że ta część jest nieukończona i że ona jeszcze nie powinna być publikowana. I przypominę też, że to właśnie epilog rozpoczyna się tymi słynnymi słowami: "O tem że dumać na paryskim bruku". O tej właśnie części rozmawiamy.

KRYSTYNA WARACHOWSKA: Jeżelibyśmy analizowali tak składniowo, epilog to jest jedenastozgłoskowiec, w "Panu Tadeuszu" całym trzynastozgłoskowiec, no prawie tam sto procent. Mickiewicz może i chciał, i niekoniecznie może, dlatego że w nastroju epilog jednak jest zupełnie odmienny od po prostu całego poematu.

ALEKSANDRA GALANT: Jeżeli pani się zgodzi, wrócę do pytań o pani kolekcję. Wydaje mi się, że w dalszej części rozmowy powie pani o tym, co się na nią składa, ale jaką jej część oglądamy w Poznaniu na wystawie "Pan Tadeusz ponadczasowy"? Bo ten wybór chyba nie był prosty, biorąc pod uwagę, jak kolekcja jest obszerna. I zwróćmy też uwagę, że to nie są tylko i wyłącznie tłumaczenia, nie są to też tylko wydania książki, ale też bardzo wiele wydań, które się z tym tytułem wiążą. To są nawet płyty gramofonowe, kasety, plakaty, zdaje się, że nawet programy teatralne.

KRYSTYNA WARACHOWSKA: Programy teatralne to jest taki mój ostatni podprogram własny związany z "Panem Tadeuszem". Najpierw zrobiłam sobie taką kwerendę w internecie co do plakatów, wybrałam sporo, chciałabym w oryginale takie plakaty mieć. No i oczywiście, jeżeli wystawienie sztuki teatralnej, wiadomo, że program. Są to czasami bardzo ciekawe lektury, programy spektakli "Pan Tadeusz", dlatego że bardzo często pojawiają się tam takie wątki osobiste osób związanych z teatrem czy z regionem. I o jednym takim przypadku może od razu powiem, o którym dowiedziałam się z programu z Teatru Cieszyńskiego. Tam jedna z pracownic teatru opowiadała, kiedy to więźniarka w Ravensbrück otrzymała zgodę na otrzymanie paczki i w paczce były tam cebula, jabłka i każde z tych owoców, warzyw były owinięte w papierek. I kiedy rozpakowywała paczkę, to tak rozprostowywała te kartki, zauważyła, że tam jest tekst polski i okazało się, że dostała spory fragment "Pana Tadeusza". Ja to włączyłam do swoich gawęd, opowiadałam to na takim spotkaniu pod Toruniem i jest tam osoba, która bardzo się tą wiadomością podekscytowała. I coś się okazało, że prababcia tej pani była więźniarką w Ravensbrück, napisała wspomnienia i z tych wspomnień taka informacja, że ta wysyłka "Pana Tadeusza" do Ravensbrück była zorganizowana przez grupę rodzin, tak że więźniarkom się udało skompletować całą epopeję.

Podobno też było "Przedwiośnie" Żeromskiego wysłane, takie trochę i wstrząsające, ale takie budujące też wiadomości się pojawiają. A spektakli teatralnych takich związanych ściśle z "Panem Tadeuszem" to było ponad dziewięćdziesiąt.

ALEKSANDRA GALANT: Bardzo imponujące liczby. I też warto dodać, że wiele z tych przedstawień również przeszło do kanonu polskiego teatru. No oczywiście ze względu na swoją podniosłą tematykę, ale też wartości artystyczne. Na wystawie oglądamy też tłumaczenia. Tłumaczenia wydaje mi się, że zawsze pobudzają naszą wyobraźnię, dlatego że świadczą o tym, że dany tytuł, dana publikacja porywa również poza granicami kraju. Na pewno ma zupełnie inny wydźwięk, bo przecież do naszej historii ona się odnosi, ale zgromadziła pani tłumaczenia w bardzo wielu językach, a taki najbardziej egzotyczny wydaje się chyba japoński.

KRYSTYNA WARACHOWSKA: Ostatni nabytek mój z takiej egzotyki to jest chiński. Na wystawie są dwie kolekcje, podzieliliśmy się troszkę rolami. Pan Tadeusz Panowicz, taki regionalista, kolekcjoner, niesamowity człowiek, pokazuje tutaj właśnie tłumaczenia. One są troszeczkę wzbogacone przez moje zbiory, tak się tutaj podzieliliśmy, natomiast ja pokazuję w języku polskim. Prawie każde tłumaczenie to właściwie byłaby opowieść długa. Na niektóre języki podejmowano wielokrotnie tę pracę tłumacza, na przykład na język angielski to aż ośmiu autorów tłumaczyło. Ja we wszelkich postaciach tego mojego "Pana Tadeusza" to mam w tej chwili gdzieś około trzysta dwadzieścia pozycji, natomiast tutaj w Poznaniu w mojej kolekcji jest wydań "Pana Tadeusza" dokładnie tam było chyba dwieście dwadzieścia. Jest to kolekcja nieduża, dlatego że moim celem nie jest nazbieranie jakoś tam ilościowo dużo, mnie interesuje to, żeby odzyskać i pokazać światu takie wydania z małych środowisk, wydania niszowe czy wydania, w których autorzy coś takiego starali się w trudnych czasach zaborów, powiedzmy, włożyć i odnajdywanie różnych jakichś ciekawostek, smaczków, opowieści. Kiedy przygotowuję wystawę taką lokalną, tak jak była w tym roku w Płocku czy wcześniej Włocławek, Toruń, to mam też takie hasło "Pan Tadeusz toruński", "Pan Tadeusz poznański". No i w Poznaniu, przyznaję tutaj, że przeoczyłam bardzo ważną jedną pozycję, którą mi podsuwał jeden z kolekcjonerów w internecie, że jeśli interesuje panią wydanie poezji Cegielskiego, to proszę się ze mną skontaktować. Kojarzemy to z fabryką maszyn rolniczych i przemysłem ciężkim, nazwijmy to, natomiast Hipolit Cegielski z wykształcenia był nauczycielem języka polskiego w gimnazjum poznańskim i napisał taką pozycję, teoria i z przykładami poezji, i to jest rok 1845. I po wystawie poznańskiej, kiedy informacja ukazała się w internecie, napisał pan na stronie biblioteki, że ma wydanie Cegielskiego z 1981 roku z obszernymi fragmentami "Pana Tadeusza". I tam już pojawił się tytuł "Pan Tadeusz". Natomiast ja oczywiście wróciłam do tego Cegielskiego, prześledziłam wydania wcześniejsze i pierwsze wydanie 1845 rok. I tam pojawiła się, i to w Poznaniu, tak, zabór pruski, pojawiła się poezja Adama Mickiewicza pod nazwiskiem, tam sonety, ponad sto stron, jest poemat zatytułowany "Soplica" w obszernych fragmentach stanowiących całość. I jak zaczęłam czytać od początku, to oczywiście nie ma początku "Litwo, ojczyzno moja", bo to od razu by się, jak to mi się mówi, rzuciło w oczy cenzorom.

Jest tylko informacja, że poemat "Soplica" i przez A.M. Nie ma tutaj nazwiska Mickiewicza. I jakbyście Państwo zaczęli czytać linijka po linijce, to są bardzo, bardzo obszerne fragmenty "Pana Tadeusza", które ja byłabym skłonna uznać za pierwsze wydanie epopei na ziemiach polskich.

ALEKSANDRA GALANT: Bardzo ciekawe są historie, które pani opowiada i również skłaniam się ku temu, że zaprezentowanie tych wydań, publikacji, książek to jest jedno, to jest obcowanie tak naprawdę z historią, ale te opowieści, które wokół nich są zgromadzone, traktuję jako wartość dodaną, kto wie, czy nie ważniejszą. Ale na koniec naszej rozmowy chciałam panią zapytać o takie wydaje się, że trochę mniej oczywiste sposoby utrwalania czy upamiętniania "Pana Tadeusza", mianowicie te dźwiękowe, które również pani zgromadziła.

KRYSTYNA WARACHOWSKA: Zbieram, oczywiście są tam winyle duże, które bardzo lubię sobie, powiem tak, puszczać i ten skok i trzask tej igielki posłuchać. No zresztą są to świetne interpretacje. Ale oczywiście mam kasety zwykle do magnetofonu, mam też nagrania takie amatorskie z recytacji, na kasecie recytacji, dlatego że ja kolekcjonuję również ludzi, którzy mają jakiś związek z "Panem Tadeuszem" i taką osobą jest mój wykładowca matematyki, pan Andrzej Lewandowski. W tej chwili ponad 80-letni pan, tłumacz poezji rosyjskiej i włoskiej, z wykształcenia matematyk, który zna na pamięć całą epopeję i może pani w każdej chwili poprosić o jakiś fragment albo zacząć, pan Andrzej cały czas ćwiczy. Drugą osobą, którą znam osobiście, to jest antykwariusz z Płocka, Adam Kotkiewicz, który był takim spiritus movens wystawy płockiej. Jego zaprosiłam do współpracy, recytował w Płocku na wernisażu. Mówi się i przeczytamy w opracowaniach, że pierwsze wydanie to na ziemiach polskich, to, które ja, w cudzysłowie powiem, chcę, próbuję, obalić, no to jest 1858 rok, Merzbach w Warszawie wydał ośmiotomowe dzieła. Przy czym niedawno odkryłam, że w ofercie było kilka wariantów, na papierze zwykłym, na papierze welinowym, z rycinami, z talorytami i bez, oprawione w płótno angielskie, ze złożonymi literami, na papierze welinowym, co kto do wyboru. Natomiast w Poznaniu oferowano w oddzielnym zestawie te staloryty, czyli jakby ktoś sobie wcześniej kupił bez stalorytów, mógł uzupełnić. Natomiast w tym samym czasie wydawca i drukarz w Toruniu pracujący, mający swoją pracownię, Ernest Lambeck wydał "Pana Tadeusza" takiego wyjętego z całości w postaci dwóch tomów, też 1858 rok. W Toruniu jest tablica, która zawiadamia, że w tym miejscu wydrukowano pierwszego "Pana Tadeusza" na ziemiach polskich, ale z tą poprawką, że tego jak gdyby samodzielnego. Kolejnym takim punktem, że ta kolekcja powstała, to właśnie była ta tablica, którą ja mijałam dziesiątki, nie wiem, czy nie setki razy w Toruniu, mieszkając tyle lat i po prostu ja o tej tablicy dowiedziałam się z internetu gdzieś w okolicach 2000 roku. I tak sobie pomyślałam, że no mówi się, że to było takie nieuzgodnione ze spadkobiercami, z dziećmi Mickiewicza, jak gdyby nielegalne, pirackie wydanie, no ale było. I tak jakoś wtedy ja sobie postanowiłam, taka myśl mi przyszła, że uporządkuję to, co zebrałam i zacznę kolekcjonować. Zrobię takie prywatne muzeum, ale będę o tym mówiła, nie dam na swój użytek. Najpierw darowałam znajomym, rodzinie. Prawie wszyscy moi znajomi zagraniczni mają taką tzw. małą skórkę przez czytelnika wydaną. Kiedy mi

mówili: "Nie, nie, my żadnych prezentów, bo już do walizki się nie zmieści", ja mówię: "Zmieści się", bo mój taki był maleńki gabarytowo, tak że pojechał do Kanady, pojechał do Francji, pojechał w różne inne strony świata.

ALEKSANDRA GALANT: Żeby zobaczyć kolekcję pani Krystyny Warachowskiej, nie trzeba wyjeżdżać aż tak daleko. Na razie można to zrobić w Poznaniu, gdzie w Bibliotece Uniwersyteckiej prezentowana jest wystawa "Pan Tadeusz ponadczasowy". To jest ekspozycja przygotowana z okazji 190. rocznicy wydania narodowej epopei. Właśnie ona stała się przyczynkiem do naszego dzisiejszego spotkania, ale wydaje mi się, że temat był dużo szerszy, bo takim motywem przewodnim była chyba ogromna pasja i miłość do naszej narodowej epopei. Różne obiekty, które pani Krystyna zgromadziła, są na to chyba najlepszym dowodem i w związku z tym nie pozostaje mi nic innego, jak bardzo pani podziękować. Zarówno za to, co pani robi, ale też za to, że dzieli się swoją wiedzą i swoją kolekcją ze wszystkimi zainteresowanymi. Bardzo pani dziękuję.

KRYSTYNA WARACHOWSKA: Dziękuję również i serdecznie pozdrawiam wszystkich słuchaczy. Zachęcam do wracania do epopei i do zaprzyjaźnienia się z nią.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.